



# UNHOLY

MAJA KOTWICKA



MAJA KOTWICKA

# U N H O L Y



*Dla wszystkich marzycieli,  
na przekór strachowi postawcie krok,  
zrealizujcie swoje sny,  
a potem mi o tym opowiedzcie*



# KAMELIA

Dwie ulice od parkingu przed marketem, na którym narzeszczałam na tego niedzielnego kierowcę, mój samochód zaczęło znosić na jedną stronę, a w kole coś niepokojąco stuknęło. Mama powiedziała, że to zemsta karmy za pyskówki. W przeciwieństwie do mnie nie nauczyła się, że bycie grzeczną dziewczynką nie popłaca. Frajer zasłużył. Zagrodzona z jednej strony jego autem, a z drugiej ścianą, nie mogłam się wsunąć za kierownicę.

Stukanie stało się zbyt uporczywe, żeby je w dalszym ciągu ignorować. Od klubu dzieliło mnie jedno ruchliwe skrzyżowanie, a ja nie miałam ochoty utknąć na jego środku i walczyć tam o życie. Zatrzymałam się, wyłączyłam światła awaryjne i założyłam okulary przeciwsłoneczne. Obserwowana przez zaskoczonych kierowców jak gdyby nigdy nic otworzyłam bagażnik i dogrzebałam się w panującym w nim bałaganie do koła zapasowego. Przy okazji znalazłam zagubioną przed ostatnią imprezą butelkę tequili. Odłożyłam ją na przednie siedzenie, aby się nie zmarnowała.

Któryś z mijających mnie kierowców zatrąbił, pomachałam mu z wymuszonym uśmiechem. Wiedziałam, jak zmienić oponę, potrzebowałam jedynie chwili spokoju. Udało mi

się wyciągnąć zapasówkę, gdy rozległo się kolejne, tym razem bardziej ponaglące trąbienie.

– Co jest, kurwa?!

– Żartujesz sobie, laska?!

Pokazałam mu środkowy palec, a potem znacznie już wolniej sięgnęłam po narzędzia. Trąbienie zaczęło mnie bawić, chyba prosiłam się o miejscówkę w piekle. Stałam na dwupasmówce, więc sytuacja nie była tragiczna, ale i tak po mału tworzył się korek. Jednak żaden z tych herosów nawet się nie pofatygował, aby wyjść z wozu i zapytać, czy nie potrzebuję pomocy.

– Co ty wyprawiasz? – zapytał ktoś za mną.

Odwrociłam się, ale pod słońce mogłam jedynie stwierdzić, że to jakiś wysoki mężczyzna się poświęcił, aby do mnie podejść.

– Wymieniam oponę – wyjaśniłam uprzejmie.

– Dlaczego nie skręciłaś w boczną uliczkę?

Już chciałam go oświecić, że takiej tu nie ma, gdy wskazał w prawo. Trzy metry od nas, tuż przed skrzyżowaniem, zobaczyłam drogę na osiedle. Kurwa, nie zauważyłam jej wcześniej. Nikt, kto spojrzełby na mój porysowany i powgniatany samochód, nie nazwałby mnie dobrym kierowcą, ale to już przesada. Postanowiłam iść w zaparte.

– Nie dojechałabym tam. Tragiczny przypadek – oświadczyłam tonem znawcy. Próbowałam przekręcić lewarek, ale ten ani drgnął.

– Właśnie widzę. – Okraślił aluzję kpiącym uśmiechem.

Na jednej szali położyłam chęć doprowadzenia do kolejnej tego dnia sprzeczki, na drugiej zaś problem z lewarkiem. Zmiana opony wygrała. Zignorowałam jego słowa i naci-

snęłam na ustrojstwo z całych sił. Nie przesunęło się nawet o milimetr.

– Jeśli szybko czegoś nie wymyślisz, ktoś może wezwać policję. Zablokowałaś jedną z głównych ulic.

Wstałam gwałtownie z kucek i zmierzyłam go spojrzeniem. Miałam dość tego, że raz za razem coś stawało mi na drodze do pracy.

– Lepiej wróć do swojej fury i klnij na mnie tak jak inni faceci. Wszyscy jesteście beзуżyteczni.

Zrobiłam krok w stronę mojego niedoszłego wybawcy, naruszając jego przestrzeń osobistą. Ten teoretycznie strategiczny ruch obrócił się jednak przeciwko mnie. Zamiast zapewnić mi przewagę, sprawił że poczułam się niepewnie. Miałam tuż przed nosem bardzo apetycznie wyrzeźbione ciało. Matko, o czym ja myślałam? Facet dopiero co udowodnił, że był dupkiem.

– Ty za to jesteś uparta, wredna i kłótniwa.

Z wrażenia aż zaniemówiłam. Rozpracował mnie całkiem niezłe, ale nikt nie miał prawa wytykać mi skaz na charakterze. Oprócz przyjaciół, chociaż nawet oni robili to ostrożnie. Nim się pozbierałam, ze stojącego za nami samochodu wysiadł mężczyzna. Bez słowa kucnął przed lewarkiem i po niespełna kwadransie problem został zażegnany. Podziękowałam mu, a dupkowi pokazałam środkowy palec, tuż przed jego nosem. Odjechałam z piskiem opon, w tym tej świeżo wymienionej.

Wybitnie spóźniona przemknęłam na tyły klubu, do szatni. Unholý Night Club był nie tylko najlepszym lokalem w Trójmieście, znajdował się też w ogólnopolskiej czołówce. W sobotni wieczór pękał w szwach. Wszyscy czekali na le-

gendarne już występy tancerek.

– Przebieraj się szybko, lalka. – Menadżerka wręczyła mi strój i wepchnęła do łazienki. – Wejście za dziesięć minut! – zawołała tak, aby usłyszała ją też reszta dziewczyn.

Wbiłam się w ozdobione diamentnikami body i czarne lateksowe kozaczki za kolano. Nie istniały seksowniejsze buty. Czułam się w nich jak królowa. Opuściłam toaletę, a wtedy dopadła mnie Lila i sprawnie zaplotła włosy w dobieranego warkocza. Andżela podała mi czerwoną pomadkę.

– Dzięki, kochane. – Uśmiechnęłam się i podeszłam do lustra. Na szczęście nie potrzebowałam wiele, aby wyglądać szalowo.

– Gdzie ty się podziewałaś?

– Złapałam gumę, a potem... Szkoda gadać.

Zdążyłam jeszcze pomalować rzęsy, nim menadżerka wygoniła nas na scenę. Gdy tylko się na niej pojawiłyśmy, rozległy się gwizdy i krzyki. Leciał jeden z modnych ostatnio kawałków, idealny do rozpoczęcia show.

Uczyłam się różnych stylów tańca od piątego roku życia. Podążanie za choreografią nie sprawiało mi kłopotu, zakręciłam biodrami i puściłam oko do stojącego najbliższej mężczyzny. Był całkiem przystojny, a ja dawno nie spotkałam się po pracy z żadnym facetem. Kto wie, może ten nadałby się na jednorazową przygodę.

Przetańczyłyśmy trzy piosenki, w tym czasie zdążyłam się totalnie zrelaksować. Adrenalina przyjemnie buzowała mi w żyłach, kiedy przy akompaniamencie oklasków schodziłam ze sceny prosto do baru. Barman podał mi shota. Wypiłam go i zgarnęłam tacę.

– Do łóżki piątej – powiedział i odwrócił się do klientki.

– Dzięki, Michał!

Nie tylko tancerki przyciągały ludzi do Unholy. Najlepsi DJ-e, wspaniała scena, hipnotyzujące oświetlenie, wygodne łóżko o najwyższym standardzie, prywatny taniec na życzenie... Słowem miejsce, w którym mogłeś zasmakować odrobiny luksusu i które musiałeś odwiedzić, będąc w Trójmieście. Praca w tym klubie okazała się dla mnie szybkim sposobem na odkrycie swojej kobiecości i zbudowanie pewności siebie. Na scenie nauczyłam się ruchów, którymi byłam w stanie powalić większość mężczyzn na kolana.

Kelnerowałam w swoim boskim wdzianku. Nie przeszkadzały mi rzucane w moją stronę spojrzenia, póki nikt nie zaczynał nachalnej gadki, a tego wieczoru obyło się bez takich atrakcji. Do mieszkania wróciłam po szóstej, ledwo stałam na nogach. Trochę nam zajęło opanowanie poimprezowego bałaganu. Dobrze, że między kolejnymi zamówieniami zapomniałam o poderwaniu tamtego faceta. Zasnęłabym, nim doprowadziłby mnie do orgazmu. Biedny, nabawiłby się traumy.

Z łóżka zwlekłam się o czternastej, bo usłyszałam głos przyjaciółki. Zuza nie odwiedzała mnie i Matteo tak często, jakbym sobie tego życzyła. Po czterech latach mieszkania we trójkę opuściła nas w dniu swojego ślubu. Ta zmiana wstrząsnęła naszym światem. Ja i Matteo wciąż wiedliśmy szalone życie singli, nie mogliśmy jednak nie wspierać Zuzy, widząc, jaka była zakochana i szczęśliwa. Jej wybrankiem został Alan, właściciel Unholy. Dzięki niemu dostałam tę posiadłość.

– Siema, kochani.

Położyłam się na kanapie, owinęłam kocem i oparłam



nogi o kolana Matteo. Świętością w każdą niedzielę było to, że nie ściągałam piżamy i nie ruszałam się z mieszkania. Odpoczywałam po popołudniowo-nocnych zmianach w pracy. Przyjaciel zaczął masować mi stopy i łydki. Popatrzyłam na niego z wdzięcznością. Kozaczki prezentowały się cudownie, ale równie cudownie dawały w kość.

– Dzień dobry, gwiazdo. Alan mówił, że mieliście niesamowity ruch. – Zuza podała mi talerz z kanapkami. Matteo też się poczęstował.

– Tak, nowe reklamy zadziałały rewelacyjnie. Pewnie już wie, że się potwornie spóźniłam. Uśmiechniesz się do niego ładnie, żeby o tym zapomniał?

– Dawno zadbałam o to, by mój ślubny nie śmiał powiedzieć o tobie złego słowa.

– I słusznie – zaśmiał się Matteo. – Dlaczego się spóźniłaś?

Westchnęłam i streściłam im przygodę z oponą. Tak, tak, zareagowałam zbyt nerwowo, mogłam sobie darować dyskusję z dupkiem. Cóż, taka porywczosć często mi się zdarzała.

– Jak wyglądał ten typ, który zalał ci za skórę? – zainteresowała się nagle Zuza.

– A bo ja wiem. Umięśniony i irytujący.

Przyjaciele wymienili się spojrzeniami.

– Szkoda, że nie wzięłaś jego numeru.

– A co? Przestałeś mieć słabość do przystojnych prezesów, a zacząłeś wzdychać do... No właśnie, nawet nie wiadomo, do kogo.

– Jestem praktycznie pewien, że prezes na mnie leci. Po tem wam zdradzę, jak doszedłem do tego wniosku. – Tym razem to ja i Zuza wymieniliśmy się znaczącymi spojrzeniami. Matteo od czterech miesięcy bujał się w swoim szefie. Do

tej pory nie odkryliśmy, czy obiekt westchnień był gejem. – Chodziło mi o to, Kami, że facet od opony miał charakter.

Zmarszczyłam brwi, dalej niewiele rozumiejąc.

– Zwykle mężczyźni uciekają, gdy tylko pokażesz pazurki – wyjaśniła Zuza. – Jeśli nie uciekają, to nudzą cię przytakiwaniem ci we wszystkim. Dlatego związki ci nie wychodzą. Ten facet najwyraźniej jest inny.

– To naciągane mówić tak po pięciu minutach znajomości. Zresztą nigdy go już nie spotkam i chyba nawet bym tego nie chciała.

– Pewnie tak, próbuję wam tylko pomóc w sprawach sercowych.

– Ale pamiętaj, że my nie zamierzamy w najbliższym stuleciu stawać przed ołtarzem. Zobacz, jak ty nie masz dla nas czasu. Zresztą w tym kraju i tak legalnie ślubu nie wezmę.

– To pojedziesz za granicę...

Zostawiłam ich coraz bardziej zaangażowanych w dyskusję i poszłam do kuchni po sok. Dobrze było mieć ich oboje w jednym pokoju. Stali się dla mnie najbliższą rodziną. Z mamą łączyły mnie skomplikowane relacje, tatę traktowałam jak znajomego.

Zadzwoił dzwonek do drzwi. Nikogo się nie spodziewaliśmy, a przynajmniej ja nic o tym nie wiedziałam. Otworzyłam i przez moment nie pojmowałam, dlaczego młody kurier wpatrywał się we mnie z szeroko otwartymi ustami. Potem dotarło do mnie, że miałam na sobie piżamę, na którą składał się komplet z czarnej koronki. Nie zostawiał zbyt wiele wyobraźni, a do chłopaka zdecydowanie przemówił. Możliwe, że deprawowałam młodzież. Wyciągnął przed siebie drżącą dłoń z czerwoną różą.

– Poczta kwiatowa – wydukał.

Zaskoczona przyjęłam prezent, a on uciekł do windy.

– Kami, kto przyszedł?! – zawołał Matteo.

Wróciłam do salonu, dzierżąc przed sobą kwiat niczym tykającą bombę.

– To od faceta od opony? – Zuza aż się wyprostowała.

W odpowiedzi popukałam się w czoło. Sięgnęłam po do-czepiony do róży rulonik papieru.

*Najdroższa Kamelio,*

*jestes uosobieniem wszystkiego, co cenię i co pociąga mnie w ko-bietach. Nie opuszczasz moich myśli nawet na sekundę. Już za-wsze będziesz je zajmować, a wkrótce ja zaprzątnę Twoje.*

*Z wyrazami miłości*

*Twój Wielbiciel*

Skrzywiłam się, a Matteo wyrwał mi karteczkę i prze-czytał liścik na głos.

– Jakie to słodkie – zachwycił się.

– Tak, ktoś się w tobie zakochał!

– Słodkie? Chyba raczej przerażające. Nawet nie wiem, kto to jest.

– Przesadzasz. – Matteo objął mnie ramieniem. – Wielbi-ciel musi być nieśmiały. Może darzy cię uczuciem od dawna, ale dopiero teraz się przemógł, aby coś z tym zrobić.

– A co z waszym gadaniem, że potrzebuję kogoś z cha-rakterem?

– Skoro nie ma takiego na horyzoncie, musisz zadowolić się słodziakiem. – Zuza uśmiechnęła się niewinnie.

Przekonali mnie, a dziwny niepokój, jaki przed momen-tem czułam, zniknął. Włożyłam różę do wazonu i zosta-wiłam na parapecie w kuchni. Tym sposobem szybko o niej

zapomniałam. Miałam za sobą sporo rozczarowujących związków, nie mogłam się nawet pochwalić stażem dłuższym niż pół roku. Jeden kwiatek nie był w stanie mnie zastrygować.

\*

Nim się obejrzałam, nadeszła kolejna sobota. Występ, niemal identyczny z poprzednim, ponownie odniósł sukces. W świetnym nastroju przekazałam barmance zamówienia od klientów z łóż. Nagle obok pojawiła się menadżerka i poprosiła mnie na moment do bocznego korytarza, gdzie było ciszej i dało się w spokoju porozmawiać.

– Kami, czy mogłabyś zastąpić Olę i wyjątkowo wykonać prywatny taniec? Wzięła wolne, bo jej syn gorączkuje. Wszystkie dziewczyny są zajęte, a klient nalega. Zrobił rezerwację.

Prywatny taniec zaliczyłam tylko raz i natychmiast stwierdziłam, że to nie dla mnie. Na scenie towarzyszyły mi inne dziewczyny. Miałyśmy przeciwiczny układ, bawiłyśmy się, a po występie żartowałyśmy z siebie nawzajem w garderobie. W czasie prywatnego tańca panowała intymna atmosfera, która sprawiała, że czułam się niekomfortowo. Nie potrafiłam podejść do tego na luzie.

– Jestem w dość nieciekawej sytuacji, dlatego proszę cię o pomoc. Oczywiście dostaniesz dodatek do wypłaty.

Menadżerka właśnie się rozwodziła, przez co aktualnie nie radziła sobie też na polu zawodowym. Nie byłam aż taką wredotą, żeby dokładać jej problemów. Mogłam zrobić wyjątek. Zresztą Alan powoli przestawał być wyrozumiały i gdybym nie przyjaźniła się z jego żoną, menadżerka nawet nie

prowadziłyby ze mną tej rozmowy. Po prostu kazałyby mi zatańczyć, jak każdej innej pracownicy.

– Dobrze, puśćcie mi Britney Spears, *Outrageous*.

Z wdzięczności aż mnie wyściskała.

– Pokój ósmy, bądź za dziesięć minut.

Poszłam do toalety, w myślach układałam plan. W prywatnym pokoju miałam do dyspozycji rurę. Dawno z niej nie korzystałam, ale uznałam, że poradzę sobie z podstawowymi figurami. Do tego kilka innych ruchów i po występie.

Nieco zestresowana, ale i zdeterminowana, stanęłam przed drzwiami do pokoju numer osiem. Wyprostowałam się i głęboko odetchnęłam. Przekroczyłam próg równo z początkiem piosenki.

Pomieszczenie spowijał półmrok, jedyne oświetlenie koncentrowało się na podwyższeniu z rurą. Bordowe ściany potęgowały wrażenie tajemniczości. Po prawej stronie stały skórzane kanapy oraz stolik. Na razie nie przyjrzałam się dokładnie klientom. Upewniłam się tylko, że nie są starszymi panami. Ta wiedza wystarczyła, abym się odrobinę rozluźniła. Skupiłam się na muzyce. Zamiast nowych, popularnych piosenek wybierałam starsze hity. W moim sercu specjalne miejsce zajmowała Jennifer Lopez, ale Britney Spears w tym utworze także sprawiała, że z przyjemnością poruszałam biodrami.

Zakręciłam się na próbę na rurze. Tęskniłam za nią. Każdy kolejny ruch przynosił mi coraz więcej przyjemności. Zapomniałam, że obok nie tańczą koleżanki. Może była to zaśluga widzów, którzy nawet nie drgnęli. Zahipnotyzowałam ich swoim show i czerpałam z tego mnóstwo satysfakcji. Zbliżyłam się do nich, gdy rozbrzmiał ostatni refren. Pochy-

liłam się, wypinając pupę, po czym wyprostowałam się powoli i z gracją. Napotkałam intensywne spojrzenie jednego z mężczyzn i momentalnie zamarłam.

Przyjaciele chyba mi wykrali tego irytującego faceta od przebitej opony. Zapamiętałam jego wygląd nieco dokładniej, niż im wmówiłam, i to był zdecydowanie on. Nie spodziewałam się, że jeszcze kiedykolwiek go spotkam, zwłaszcza w takich okolicznościach. Żadne z nas nie przerwało kontaktu wzrokowego, ba, ja wręcz nie potrafiłam tego zrobić. Role się odwróciły i teraz to on zahipnotyzował mnie.

Piosenka dobiegła końca. Ocknęłam się, szybko ukloniłam i opuściłam pokój. Pogaduszek nie było w ofercie, a z nim tym bardziej wolałam ich uniknąć. Niezupełnie rozumiałam, co się ze mną działo. Niemal stamtąd wybiegłam, a przecież, cholera, nie tak postępowałam z mężczyznami. Samo spojrzenie nie pozbawiało mnie animuszu. Zresztą traciłam go naprawdę bardzo rzadko.

Wypiłam przy barze dwa shoty i wróciłam do roznoszenia drinków. Wypatrywałam go przez cały czas. To było silniejsze ode mnie. Chciałam i jednocześnie nie chciałam znowu na niego wpaść.

Godzinę później pozbierałam resztki rozsądku. Musiałam trzymać fason. Widziałam gościa łącznie dwadzieścia minut, to za mało, by tak szaleć. Przepchałam się przez tłum do części dostępnej tylko dla pracowników. Zmieniłam buty na płaskie, bo w obcasach zaczęły mnie boleć stopy. Po wyjściu z garderoby natychmiast dostrzegłam opierającą się o ścianę męską sylwetkę.

Jednak mnie znalazł.

– Klienci mają tu zakaz wstępu.

– W takim razie wejście powinno być lepiej chronione. Byle zboczeniec może pójść za tobą.

Właściwie nieźle kombinował, ochroniarze zajmowali się główną salą.

– Mówisz o sobie? – droczyłam się. Jego obecność wzbudzała we mnie wiele emocji, ale na pewno nie strach. Nie cofnęłam się, gdy podszedł bliżej. W końcu mogłam mu się przyjrzeć na spokojnie.

Zdecydowanie był przystojny, choć w nieoczywisty sposób. Mocno zarysowana szczeka i zmarszczka na czole nadały jego twarzy surowości, ale te oczy... Ciepłe, bursztynowe. Dla nich niemal każda kobieta, a na pewno ja, zrzuciłaby sukienkę.

– Nic ci z mojej strony nie grozi. – Uśmiechnął się cwaniacko. – Obiecuję na razie trzymać ręce przy sobie.

– Powiedział zboczeniec. Ostrzegam, że w razie zagrożenia zakrzyczę cię na śmierć.

Roześmiał się, ale ja nie żartowałam. Byłabym do tego zdolna.

– Chciałbym zobaczyć, jak próbujesz.

Tak, zdecydowanie nie wiedział, o czym mówił. Zrobił w moją stronę kolejny krok, a ja musiałam oprzeć się o ścianę, aby nasze ciała się nie zetknęły. Oparł rękę tuż obok mojej głowy.

– Dziękuję za prezent urodzinowy.

– Prezent? – zapytałam nieco nieprzytomnie.

W oczach bruneta coś błysnęło.

– Taniec.

Otumaniał mnie zapach jego perfum. Nie wróżyło to dobrze. Matulu, skąd ten facet się wziął? Matteo oddałby

wszystko za informację, gdzie takich dorwać. Znalazłam się bardzo blisko bramy do osobistego raj. Tak na wyciągnięcie ręki.

– Dużo ich wykonujesz?

– Hm? – mruknęłam zajęta oglądaniem wyrzeźbionych barów.

– Prywatnych tańców. – Jego zadowolony uśmiezek przywrócił mi nieco jasności myślenia.

Kamelio Wrońska, ogarnij hormony, łechtaczkę i cholera wie co jeszcze.

– Sporo – skłamałam, by nie pomyślał, że taki specjalny z niego klient.

Ku mojemu zaskoczeniu nachmurzył się.

– Rozbierasz się w trakcie niektórych?

– Co?!

Spojrzał, jakby sam się zdziwił, że zadał to pytanie, ale we mnie już się gotowało. Przypomniałam sobie, jaki potrafił być irytujący, a jeśli za chwilę zaproponuje mi striptiz, to go chyba zabiję. Takie sugestie tancerki słyszały wielokrotnie. Mężczyźni nie rozumieli, że dla nas występy były zabawą, sportem, a nawet formą artystycznego wyżycia się. Nie oceniałam striptizerek, ale nie lubiłam, gdy nas myłono, bo za tym podążał brak szacunku. W dodatku nie chciałam, aby akurat jemu chodziło po głowie, że się dla niego rozbiore, jeśli mi za to zapłaci.

– Czyli odpowiedź przecząca. W porządku.

– O co ci, do diabła, chodzi, koleś?

– Mam na imię Maks.

Nie doczekał się, abym i ja się przedstawiła. Wciąż byłam zła.



– Jesteś więc tancerką. Chyba też kelnerką?

I tu cię zagnę, pomyślałam z satysfakcją.

– Właściwie to możesz mnie tytułować magister inżynier architekt.

Nie udało mu się ukryć zaskoczenia. Z zadowoleniem założyłam ręce na piersi, co było błędem, bo spojrzenie Maksa natychmiast powędrowało w dół. Dekoltu sobie nie pożałowałam. Trudno, niech fantazjuje o striptizie, którego nigdy w moim wykonaniu nie zobaczy. Może za to, że mnie zirytował, doprowadzę go do obłądu?

– Dlaczego nie pracujesz w zawodzie? – Przeniósł wzrok znów na moją twarz, choć od czasu do czasu umykał mu niżej.

– Zbieram pieniądze na własny biznes. – Udzieliłam najogólniejszej odpowiedzi z możliwych. – Nie tego się spodziewałeś po striptizerce? – Przy ostatnim słowie nakreśliłam w powietrzu cudzysłów.

– Nie. I chcę wiedzieć więcej o pięknej tancerce.

Znowu ugłaskał mnie słowami. Sprawiał wrażenie szczerze zainteresowanego tym, co do niego mówiłam, i może nawet ulżyło mu, że nie podałam ceny za ściągnięcie ubrań. Ale coś mi podpowiadało, że za maksymalnie pięć minut znowu mnie wkurzy. Istny rollercoaster, a mimo to nie miałam ochoty przerywać rozmowy.

Nagle otworzyły się drzwi prowadzące na salę klubową.

– Kami, zamykamy, co ty tu... – Lena urwała i szeroko otwartymi oczami wpatrywała się w Maksa. Zatrzymała się w progu, pewnie nie wiedziała, czy ma mnie ganić, czy zostawić w spokoju.

– Już idę.

Pokiwała głową i wróciła na salę. Zerknęłam na Maksę. Odniosłam wrażenie, że gdy skupiłam się na Lenie, on przysunął się jeszcze bliżej.

– Nie wchodź tu nigdy więcej, bo narobisz pracownikom problemów – powiedziałam z naganą.

– Nie tańcz nigdy więcej prywatnych tańców, Kami – zaakcentował ostatnie słowo.

No proszę, nie minęło nawet te pięć minut, a już mnie wkurzył.

– Kim ty jesteś, że mówisz mi, co mam robić? Nie ze mną takie numery. Pierdol się.

Odepchnęłam go i ze złością wyszłam na salę. Nie zapomniałam przy tym o kręceniu pupą.

Nieco później relacjonowałam przebieg wieczoru Matteo. Nie obeszło mnie, że dochodziła piąta rano, a on wstał tylko po to, aby pójść do toalety. Pewnie w piekle przygotowano specjalne miejsce dla takich przyjaciółek jak ja. Zanotowałam w myślach, aby zamówić jego ulubioną pizzę, kiedy już się wyśpimy.

– Trafiła kosa na kamień. Weź go następnym razem pocałuj, zanim cię zdenerwuje. To wszystkim wyjdzie na dobre, zwłaszcza mnie – podsumował zrzędliwie i wrócił do łóżka.

Unholy  
Copyright © Maja Kotwicka  
Copyright © Wydawnictwo Inanna  
Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak  
Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2024 r.

książka ISBN 978-83-7995-778-1  
ebook ISBN 978-83-7995-779-8  
audiobook ISBN 978-83-7995-780-4

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski  
Redakcja: Paulina Kalinowska  
Korekta: Joanna Błakita  
Projekt i adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski  
Projekt okładki: Ewelina Nawara  
Skład i typografia: proAutor.pl

*Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.*

MORGANA Katarzyna Wolszczak  
ul. Kormoranów 126/31  
85-432 Bydgoszcz  
sekretariat@inanna.pl  
www.inanna.pl

**Książkę i ebook najtaniej kupisz w MadBooks.pl**